

Czy salafici zagrażają Turcji?

13 października 2020

Grupy salafickie w Turcji się zbroją. Budzi to obawy władz o bezpieczeństwo publiczne. Społeczeństwo tureckie, podzielone i do pewnego stopnia zradyzalizowane, może paść ofiarą dżihadystycznych zamachów.

Władze są zaniepokojone informacjami o wzroście liczby prywatnych posiadaczy broni wśród radykalnych grup islamistycznych. Popularny muzułmański duchowny, wykorzystujący media społecznościowe do szerzenia islamu, Ahmet Mahmut Unlu, ostrzegł tureckie władze przed zbrojącymi się salafitami. „Istnieje około 2000 stowarzyszeń, które chwytają za broń” – powiedział w wywiadzie telewizyjnym. Jego zdaniem salafici „przygotowują się do wojny domowej”.

Słowa te skłoniły tureckie ministerstwo spraw wewnętrznych do wszczęcia postępowania w tej sprawie i przesłuchania popularnego kaznodziei. Chociaż media dopiero teraz zainteresowały się aktywnością salafitów w Turcji, to problem ten nie jest nowy. W 2015 roku tureckie służby opracowały raport, informujący, że nad Bosforem ideologia salaficka ma ok. 20 tysięcy zwolenników.

W 2019 roku doszło do strac między uzbrojonymi salafitami a członkami ultrakonserwatywnego ugrupowania islamistycznego Ismailaga. Według teologa Cemila Kilica główną przyczyną konfliktu są różnice doktrynalne. Salafizm stanowi ideologiczną podstawę radykalnych ruchów islamistycznych i terrorystycznych, takich jak Al-Kaida, ISIS, Boko Haram. Niektórzy wyznawcy islamu postrzegają radykałów jak zagrożenie.

„Salafizm atakuje inne odłamy religijne, wierząc, że zdradzają one islam” – dodaje badacz. Salafici uważają, że tradycyjne

instytucje religijne zdradziły „prawdziwy islam” i zamiast reprezentować nauki religijne, przekształciły się w grupy interesów. Salaficcy radykałowie uznają rządzącą AKP za „nie dość” islamską.

Ruch salaficki jest napędzany przez niektórych uchodźców z Syrii, Afganistanu czy Pakistanu. Salafizm jest szczególnie silny w rejonach wschodnich i południowo-wschodnich, gdzie przeważają Kurdowie. Organizacje salafickie starają się zapewnić sobie poparcie lokalnej ludności, otwierając herbaciarnie, stowarzyszenia oraz fundacje.

Według niektórych szacunków nawet 90 procent broni nie jest rejestrowane. Dostęp do broni palnej w Turcji ma mieć 26 milionów osób, z czego jedynie 4 miliony posiadają ją legalnie. Do niedawna rząd turecki nie dostrzegał problemu obrotu bronią w szarej strefie. 2017 roku rządząca AKP odrzuciła propozycję opozycji dotyczącą powołania parlamentarnej komisji śledczej w tej sprawie. Rok później rząd zwiększył maksymalną dopuszczalną liczbę pocisków dla każdej broni z 200 do 1000.

Emerytowany turecki admirał decyzję tę uznał za „dolewanie oliwy do ognia”. „Można kupić 3000 pocisków, jeśli posiada się trzy pistolety. To niebezpieczny krok” – powiedział Turker Erturk. Jednocześnie dodał, że emerytowani wojskowi mogą posiadać maksymalnie 200 sztuk pocisków. Punktem zwrotnym w dystrybucji broni była próba puczu w 2016 roku. Dziesiątki sztuk uzbrojenia rozprowadzone wśród ludności cywilnej tuż po próbie zamachu nigdy nie zostały zwrócone.

Rząd turecki dopiero teraz podejmuje działania zmierzające do ograniczenia obrotu bronią palną wśród ludności cywilnej, argumentując, że uzbrojenie pozostawione w prywatnych rękach stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa kraju. Broń często przemycana jest do Turcji z Syrii czy Iraku. Następnie trafia do organizacji radykalnych – takich jak chociażby ISIS.

Obecnie trudno powiedzieć, czy działania skierowane przeciwko „prywatnym arsenałom” skupią się jedynie na salafitach, czy też zostaną rozszerzone na inne radykalne ugrupowania. Niewykluczone, że posłużą także do kolejnej rozprawy z opozycją i mniejszością kurdyjską.

Autorstwo: PŚ

Na podstawie: Al-Monitor.com

Źródło: Euroislam.pl